

## Historia Świąt Bożego Narodzenia

Święta Bożego Narodzenia to jest najpiękniejszy i mój ulubiony okres w roku, który kocham nawet bardziej niż własne urodziny. Zawsze moją wyobraźnię pobudzały kolędy, dekoracje świąteczne i ogólny klimat, który sprawiał, że człowiek choć na chwilę zapominał o wszystkich smutkach. To mnie zainspirowało do odejścia od standardowego tematu moich wycieczek (muzyka) i napisania artykułu, w którym opiszę Wam, jak kształtował się taki obraz Świąt, jaki znamy dzisiaj. Zaczniemy od najważniejszej kwestii, czyli daty obchodzenia Świąt, która w naszym kraju to 25 i 26 grudnia. Tak naprawdę nie wiadomo, kiedy Chrystus rzeczywiście się urodził – jedne źródła mówią o późnej wiosnie, inne o późnej jesieni. Aby poznać genezę daty Świąt, musimy cofnąć się aż do późnej starożytności. 25 grudnia obchodzono święto narodzenia Mitry, czyli boga słońca, w którego wiara bardzo szybko rozprzestrzeniła się po Rzymie, dokąd dotarła z Azji Przedniej. Wiadomo, że Kościół miał ówczesnie bardzo wysoki wpływ na to, co działo się na świecie.



Zdecydował on, że tego dnia obchodzić się będzie święto narodzenia Chrystusa, gdyż nie podobała mu się popularność, jaką cieszył się solarny bóg. Tak więc można uznać, że data ta była odpowiedzią Kościoła na opanowany przez pogaństwo Rzym, ludziom się to spodobało i tak już zostało. Teraz coś z innej beczki, coś (a raczej ktoś), co jest jednym z pierwszych skojarzeń, kiedy słyszymy słowo „Święta”. Chodzi oczywiście o świętego Mikołaja. Któż z nas, dzieckiem będąc, nie dał sobie wmówić bajeczek wciskanych nam przez rodziców odnośnie istnienia tego prawdopodobnie największego (lub najgrubszego, niepotrzebne skreślić) filantropa na świecie? Swoją drogą, ja zdekonspirowałem „świętego Mikołaja”, rozpoznając w nim znajomego moich rodziców, kiedy miałem dziewięć lat. Prawdą jest jednak, że dzięki Mikołajowi święta były w dzieciństwie jeszcze piękniejsze niż teraz. Ówczesnie znana nam postać grubego dziadka w czerwonym stroju i najbardziej gustownej czapce znanej ludzkości wzięła swoje korzenie od świętego prawosławnego i katolickiego – Mikołaja z Miry. Święty ów według źródeł żył w III i IV wieku, ale najstarsze przekazy o jego istnieniu pochodzą z wieku VI. Tak naprawdę jednak nie wiadomo, czy rzeczywiście istniał, bo historycy nie znaleźli ostatecznych dowodów na to. Według legendy, św. Mikołaj żył około osiemdziesięciu lat, a data jego śmierci przypada na 6 grudnia (przypomina Wam to coś?). Mikołaj wstawił się dokonywaniem niezwykłych cudów, a także pomocą biednym i potrzebującym, oczywiście bezinteresownie. To jednak nie tłumaczy, jakkolwiek nie patrząc, zabawnego wizerunku świętego Mikołaja, jaki często można napotkać, choćby w reklamach promocji świątecznych.



Początkowo przedstawiano go normalnie – wyobraźcie sobie Gandalfa Białego w czerwonej szacie, z laską w ręce, pękiem różg w dłoni i mitrą na głowie. Ten wizerunek nadal się gdzieś tam pojawia, ale zdecydowanie rzadziej. Otóż pierwszy raz świętego Mikołaja w elfiej czapce na głowie świat ujrział 1 stycznia 1881 roku. Była to karykatura, narysowana dla amerykańskiej gazety „Harper's Weekly” przez Thomasa Nasta i przedstawia Mikołaja rozdającego prezenty żołnierzom walczącym w wojnie secesyjnej. To jednak w 1930 roku charakterystyczny wygląd świętego Mikołaja utrwalił się w wyobraźni ludzi na całym świecie za sprawą Coca-Coli, w której reklamie taki obraz Mikołaja się pojawił. Modelem dla tej reklamy był Lou Prentiss, a człowiek, który namalował obrazki z reklamami nazywał się Haddon Sundblom. Niestety zmarł on w 1976 roku. Pozostaje kwestia adresu Mikołaja, który nie zawsze mieszkał na Północy. Ludziom nie bardzo pasował święty Mikołaj z ciepłych krajów, więc po wydaniu wiersza Clementa Clarke'a Moore'a pt. „Noc wigilijna” z 1823 roku, w którym święty przyjeżdżał z bieguna północnego na saniach zaprzężonych w renifery, spodobał im się taki pomysł i kanon wizerunku świętego Mikołaja zakorzenił się w ludziach już na dobre. Nadal funkcjonują trzy adresy, na które można (nie żartuję) wysłać życzenia do świętego Mikołaja – w Norwegii, Kanadzie i Finlandii.

Skoro już jesteśmy przy symbolach Świąt, to nie wypada nie wspomnieć teraz o choince. Transport choinki, jej ubieranie, przygotowywanie, sprzątanie gubionych igieł (jeśli było się tradycjonalistą i pluło na sztuczne drzewka), a także ukochane wieczne splecione lampki mogły zniechęcać.

Jeśli jednak zrobiło się to dobrze – świetny efekt gwarantowany i myślę, że ludzie właśnie za to pokochali choinkę. Skąd się wzięła? Zanim choinka stała się nieodłączną częścią każdego Świąt, była związana z pogańskimi tradycjami ludowymi i kultem wiecznie zielonego drzewka (głupia nazwa, ale co tam). W wielu kulturach choinka uchodziła za symbol życia, odradzania się, trwania i płodności. Już na przełomie średniowiecza i nowożytności wystawiano ją jako Drzewo Poznania Dobra i Zła w misteriach o Adamie i Ewie, w Wigilię Bożego Narodzenia. Jako ozdoba świąteczna pojawiła się w XVI wieku. Tradycja ta ujrzała światło dzienne we francuskiej Alzacji, gdzie wieszano na drzewkach ozdoby z papieru i jabłek (nawiązanie do upadku pierwszych ludzi). Podobno Marcin Luter gorąco popierał zwyczaj stawiania choinek, dlatego bardzo szybko urosła ich popularność w protestanckich Niemczech. Niedługo potem Kościół katolicki przejął choinkowy obyczaj i rozpowszechnił go w całej niemal Europie, najpierw w Anglii i Francji, później na południu. W Polsce choinki stały się popularne za sprawą niemieckich protestantów, którzy przenieśli ją do naszego kraju na przełomie wieku XVIII i XIX. Może jesteście ciekawi, dlaczego na choinkach wieszają się takie ozdoby, a nie inne? Śpieszę z wyjaśnieniami. Gwiazda umieszczana na czubie miała pomagać w powrotach do domu z dalekich stron. Oświetlenie choinki symbolizowało światło, jakim jest Chrystus, dla pogan. Łańcuchy przypominały ludzkość o niewolącym ją grzechu, nietrudno się jednak domyślić, jaką, oprócz tego, miały wymowę w Polsce w okresie rozbiorów.



[www.mjakmama24.pl](http://www.mjakmama24.pl)



[ekarteczka.pl](http://ekarteczka.pl)



Oprócz tego łańcuchy chroniły dom przed kłopotami i wzmacniały więzi rodzinne. Jabłka symbolizowały zakazany owoc Adama i Ewy, chociaż obecnie zastępuje się je bombkami. Swoją drogą wyobraźcie sobie, jak pięknie choinka by pachniała obwieszona jabłkami.

Omówiliśmy już symbole, czas przejść do tradycji. Wbrew pierwszej myśli przychodzącej nam do głowy podczas spożywania opłatka, nie jest on zrobiony z papieru. Wypieka się go głównie z dwóch składników – mąki i wody. Do Polski dotarł w XVIII wieku, cieszy się dużą popularnością także u wszystkich (poza Rosją i Niemcami) naszych sąsiadów, jak również we Włoszech. Cel dzielenia się opłatkiem zawsze był taki sam - składanie sobie życzeń w duchu radości, miłości i przebaczenia. Nawet coś tak nudnego, jak chleb wypiekany tylko z mąki i wody, ma pewne ciekawostki, np. na Śląsku dzieciom podaje się opłatek posmarowany miodem, zwany „radośnikiem”. Ponadto nie tylko ludzie dzielą się opłatkiem. Znana jest tradycja wypiekania kolorowego opłatka, przeznaczonego dla bydła oraz zwierząt domowych. Jeśli chodzi o potrawy, to zbyt wiele do powiedzenia nie ma – polski zwyczaj nakazuje, aby w Wigilię były bezmięsne i bez tłuszczów zwierzęcych. Według tradycji wśród potraw powinny występować wszystkie płody ziemi, a samych potraw należy przygotować dwanaście. Przy czym każdy, kto chciał sobie zapewnić szczęście na kolejny rok, musiał każdej z tych potraw spróbować. Warto wspomnieć, że zwyczaj zostawiania nakrycia dla niespodziewanego gościa upowszechnił się w XIX wieku.

Najlepsze zostawiłem na koniec – kolędy. Mam ogromny sentyment do co najmniej dziesięciu kolęd, jakby tego było mało, nauczyłem się je wszystkie grać na gitarze i słucham ich przynajmniej trzy razy dziennie za każdym razem, kiedy zbliża się okres świąteczny (i nie zawsze tego chcę, po prostu "leczę" w sklepie). Tak więc kolędy są nieodłączną częścią mojego życia i chyba na zawsze tak pozostanie. Tradycja głosi, że autorem pierwszej kolędy jest św. Franciszek z Asyżu. Najstarsza polska kolęda pochodzi z 1424 roku i nosi tytuł „Zdrów bądź, królu anjelski”. Za najpopularniejszą kolędę uchodzi „Cicha noc” powstała w 1818 roku w małym miasteczku w Alpach, Oberndorf bei Salzburg. Autorami tej kolędy są ks. Józef Mohr i organista Franz Xaver Gruber z tamtejszego kościoła. Aby poznać genezę kolęd, znowu musimy cofnąć się w czasie do starożytnego Rzymu.

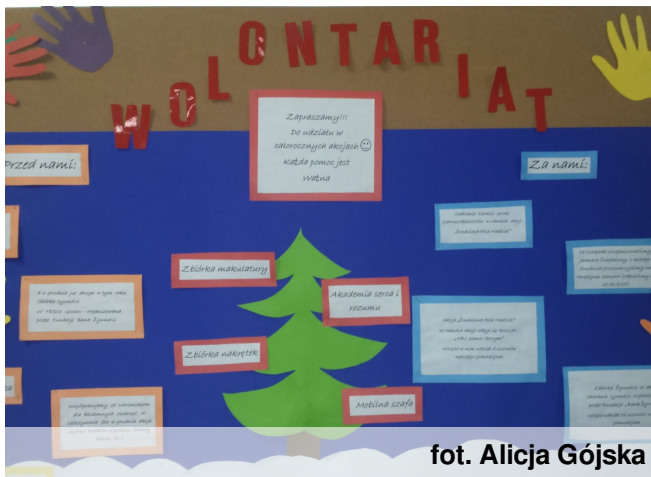
Obchodzono tam tak zwane kalendy (czyli pierwsze dni miesiąca) styczniowe, w czasie których, począwszy od 153 roku p.n.e. konsulowie rzymscy obejmowali swoje urzędy. W 46 roku p.n.e. Juliusz Cezar ogłosił 1 stycznia początkiem nowego roku. Z tej okazji ludzie w Rzymie odwiedzali się nawzajem, dawali sobie prezenty, śpiewali pieśni. Chrześcijanie wkrótce przejęli ten obyczaj łącząc go z obchodami Bożego Narodzenia. Tak więc początkowo kolęda była pieśnią na cześć gospodarza domu, przekazywała życzenia szczęścia i pomyślności. Wraz z rozwojem chrześcijaństwa kolęda nabierała swojego współczesnego charakteru.

Niezmiernie cieszę się, że dane mi było napisać ten artykuł, ponieważ oprócz tego, że podzieliłem się z innymi – moim skromnym zdaniem – wiedzą ciekawą, a nawet przydatną, sam dowiedziałem się paru ciekawostek, poszukując potrzebnych mi informacji. Prawdopodobnie jednak nie udało mi się napisać o wielu innych rzeczach, dlatego zachęcam do własnych poszukiwań, gdyż Święta Bożego Narodzenia są świętami, o których warto wiedzieć jak najwięcej.

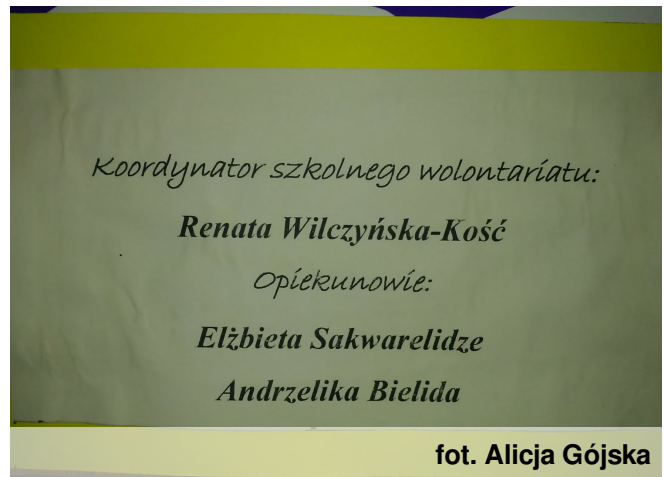
Opracował: Jan Gościniak, kl.3f



*Boże Narodzenie to czas rodzinnego ciepła, dobrych życzeń i życzliwości. W te dni pragniemy, aby wszyscy wokół mogli się radować i w Wigilijny wieczór pozostawiamy puste nakrycie dla zbłąkanego wędrowca. Nasz szkolny wolontariat zarówno w grudniu, jak i przez cały rok stara się pomagać potrzebującym, dlatego właśnie jemu i właśnie teraz chcemy poświęcić uwagę.*



fot. Alicja Gójska



fot. Alicja Gójska

Przeprowadziłam wywiad z Panią Renatą Wilczyńską-Kość, która zajmuje się wolontariatem w naszej szkole. Dowiedziałam się bardzo ciekawych rzeczy na temat pracy wolontariusza.

Ja: Dzień dobry, czy mogę zadać pani kilka pytań na temat pracy w wolontariacie?

Pani Wilczyńska-Kość: Chętnie na nie odpowiem. Ja:

Co daje Pani niesienie pomocy innym?

Pani Wilczyńska-Kość: Pomaganie daje mi wielką satysfakcję i świadomość, że to co robię, ma dużą wartość.

Ja: Czy praca wolontariusza jest ciężka?

Pani Wilczyńska-Kość: Bycie wolontariuszem może pochłaniać bardzo dużo czasu. Ale jak jest się wolontariuszem w szkole, nie sposób uczestniczyć we wszystkich wolontariackich wydarzeniach. Mamy w szkole wielu wolontariuszy, którzy się zanadto nie przemęczają... Ja ich nazywam punktowi wolontariusze lub wolontariusze na papierze - czyli tacy, którzy może myślą, że wystarczy być zapisanym, aby to im się liczyło na świadectwie;)

Ja: Czy uczniowie angażują się w organizowane przez wolontariat akcje? Ilu uczniów z naszej szkoły pracuje w wolontariacie?

Pani Wilczyńska-Kość: W naszym Klubie zapisanych jest 175 wolontariuszy. Największą grupę stanowią uczniowie z klas pierwszych (w samej klasie 1b grupa ta liczy aż 26 osób!

Uczniowie w większości mają ochotę udzielać się w naszych akcjach.

Niektórzy pracują rzetelnie przez cały czas, inni wybierają sobie akcje, które bardziej odpowiadają ich gustom. I to jest o.k. Rzecz w tym aby dobrowolnie angażować się i pracować, bez potrzeby bycia karconym czy zmuszonym do działania. Jest jednak grupa uczniów, którym będzie trzeba przypomnieć, że są zapisani do wolontariatu...;) Ja: Co skłoniło Panią do zostania wolontariuszem?

Pani Wilczyńska-Kość: Hmm, zanim zaczęłam pracować w szkolnym wolontariacie, zawsze starałam się pomagać innym, czy to w szkole, czy poza nią... Częściowo to zasługa rodziców, którzy zawsze uczyli mnie, że trzeba pomagać innym, a częściowo to chyba sprawa natury, osobowości. Ja mam taką wewnętrzną potrzebę pomagania

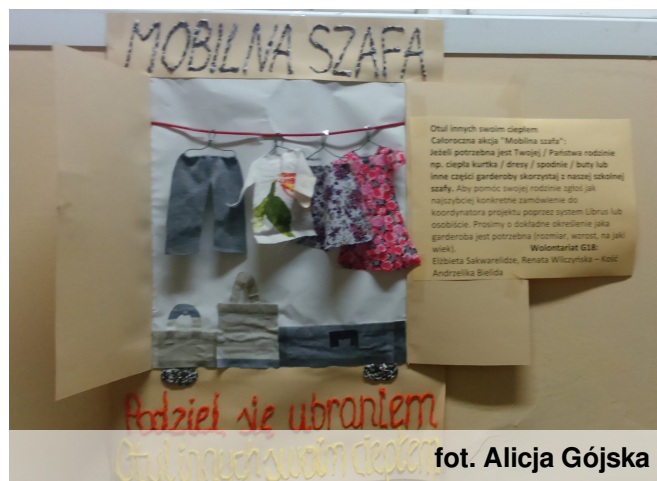
Ja: Czy uważa Pani, że poprzez wolontariat można jednocześnie pomagać i dobrze się przy tym bawić?

Pani Wilczyńska-Kość: Jasne! To wielka frajda i zabawa. Poza tym pomaganie innym, czy w ogóle czynienie dobra wraca do nas ze zdwojoną siłą. Zatem jak widzę, że dzieciaki chętnie uczestniczą w naszych wydarzeniach, zgłaszają się do akcji całorocznych i robią to nie tylko dla tych nieszczęsnych punktów, daje mi to ogromną radość. Wiem, że to co robimy, ma sens! To bardzo cieszy;)

Ja: W jakich akcjach weźmiemy udział w najbliższym czasie?

Pani Wilczyńska-Kość: Przed nami finał Góry Grosza, Świąteczna Zbiórka Żywności w Tesco Goślaw (aż 80 osób zapisanych!),





następnie akcja Świąteczna Paczka (robienie paczek dla mniej zamożnych rodzin uczniów w naszej szkole). Na razie tyle z pewnych wydarzeń. Jak widać, na brak pracy nie możemy narzekać;

Ja: Dziękuję serdecznie za możliwość przeprowadzenia wywiadu. Do widzenia.

Pani Wilczyńska-Kość: Cieszę się, że mogłam pomóc. Do zobaczenia.

Rozmawiała: Wiktoria Antkowiak z kl. 1e



Przeprowadziłam wywiad z Hubertem z kl.1a, który jest członkiem szkolnego wolontariatu.

Ja: Na czym polega twój udział w wolontariacie?

Hubert: Na bezinteresownym pomaganiu innym.

Ja: Co zachęciło Cię do uczestniczenia w wolontariacie?

Hubert: Fakt, że mogę pomagać innym i sprawić by zapomnieli o swoich codziennych problemach.

Ja: Jesteś członkiem szkolnego wolontariatu. W jakich akcjach braliście udział, a w jakich macie zamiar wziąć udział?

Hubert: Zbieraliśmy nakrętki, makulaturę oraz rzeczy potrzebne do schroniska. 4 grudnia w supermarkecie Tesco zorganizowana będzie akcja "Szlachetna paczka" w której mamy zamiar uczestniczyć.

Ja: Czy pomaganie sprawia Ci przyjemność, jak tak to dlaczego?

Hubert: Lubię pomagać ponieważ cieszę się gdy mogę zobaczyć jak ludzie poszkodowani przez los uśmiechają się.

Ja: Czy warto pomagać?

Hubert: Coraz więcej jest ludzi poszkodowanych przez los i trzeba im pomagać. Pamiętajmy, że wszyscy jesteśmy społeczeństwem więc zamiast ze sobą walczyć powinniśmy sobie pomagać.

Ja: Co najbardziej Ci się podoba w pomaganiu innym?

Hubert: Najbardziej satysfakcjonuje mnie uśmiech, który pojawia się na ich twarzach.

Ja: Dziękuję za wywiad.

Hubert: Ja również dziękuję.

Rozmawiała: Valentyna Cherednichenko z kl.1a





# Nasi wolontariusze w Tesco Goćław 5XII w akcji "Świąteczna Paczka" (fot. Valentyna Cherednichenko)



Mateusz Jackiewicz



Julia Kowalska, Hubert Zielński, Ania Jarosławska



Aleksandra Tomaszewska



Sara Ben Nasr



Oskar Markiewicz



### Wolontariat i zwierzęta

*W naszym gimnazjum bardzo prężnie działa wolontariat, a raczej Szkolny Klub Wolontariusza, bo to jest jego pełna nazwa. Wolontariusze pomagają w bardzo różnorodny sposób. Ostatnio głośno było o takich akcjach jak: Mobilna Szafa, Góra Grosza, czy Żonkilowe Pola Nadziei.*

*Ale wiele ich akcji jest poświęconych także potrzebującym zwierzętom. Dobrym przykładem takiej pomocy może być to, że od dłuższego czasu wolontariusze z naszej szkoły niosą pomoc pupilom mieszkającym w Schronisku dla Bezdomnych Zwierząt w Celestynowie.*

*Ostatnio została zorganizowana zbiórka rzeczy i sprzętów, których najbardziej potrzebują zwierzęta. Dowiedzieć się tego można z plakatu wywieszonego w szkole.*

*Pomóc może każdy, nie tylko wolontariusz, wystarczy tylko przynieść potrzebne rzeczy do szkoły. Wolontariusze pomagali też zwierzętom w innych schroniskach, nie tylko w Celestynowie.*

*Opracowała: Marysia Soroko, kl.1c*





*Spotkanie uczniów naszej szkoły z autorem powieści Arkadiuszem Niemirskim  
w bibliotece szkolnej dnia 2 grudnia 2015*



fot. Marta Tokarska



fot. Marta Tokarska



fot. Marta Tokarska



fot. Marta Tokarska

W dniu 2 grudnia odbyło się spotkanie autorskie z bardzo ciekawą osobą: panem Arkadiuszem Niemirskim. Pan Niemirski jest pisarzem książek detektywistycznych oraz kontynuatorem książek z serii Pan Samochodzik.

Spotkanie trwało 2 godziny lekcyjne. Cała czytelnia była pełna, aż dla niektórych zabrakło miejsc. W tym czasie autor przybliżył nam kilku pisarzy tego gatunku: Agathę Christie, Arthura Conan Doyle'a czy Zbigniewa Nienackiego.

Opowiadał także o swojej twórczości. Widać, że pan Niemirski ciągle jest młodym duchem, bo szybko nawiązaliśmy z nim kontakt. Nawet nie zauważyliśmy, kiedy spotkanie dobiegło końca. Po zakończeniu spotkania pan Arkadiusz podpisywał swoje książki.

Cieszę się, że nasza biblioteka posiada kilka egzemplarzy jego powieści. Nasi rówieśnicy czekają w niekończącej się kolejce po jego książki. ;)

Autor: Aneta Grochal kl.2g





fot. Marta Tokarska



fot. Marta Tokarska

### "Klątwa Nipkowa" Arkadiusz Niemirski

W związku ze spotkaniem z autorem Arkadiuszem Niemirskim postanowiłam przeczytać którąś z jego książek, aby być przygotowaną na ewentualne pytania. Po tą sięgnęłam głównie ze względu na niewielką ilość stron ( równo 200), bo do spotkania nie zostało mi dużo czasu.

Akcja powieści rozgrywa się na początku XXI w. głównie w Łęborku – bohaterowie często przemieszczają się. Głównym bohaterem jest komisarz Adam Kent, który dowodzi komórką Komendy Głównej Policji, zajmującą się kradzieżami i przemytem dzieł sztuki. Pierwsze strony są krótkimi opisami różnych zdarzeń, zdających się być w ogóle ze sobą niepowiązanymi. W ciągu rozwinięcia akcji historie zaczynają się łączyć, tworząc logiczną całość. Pełno jest wątków pobocznych i zwrotów akcji.

Bardzo podoba mi się ta książka. Jest to dobra powieść kryminalna, którą miło się czyta. W niektórych momentach ciężko mi było się od niej oderwać, zwłaszcza na końcu, którego wcale się nie spodziewałam. Postacie różniły się od siebie, nie były idealne, wręcz przeciwnie, co w mojej ocenie urozmaiciło tę historię. Nie była ona prosta, lecz bardzo złożona, za co autorowi należą się ogromne gratulacje.

Myślę, że jest to dobra książka na nadchodzącą przerwę świąteczną.

Opracowała: Aleksandra Kozłowska, kl.1a

